



Echo Maryi Królowej Pokoju

„Echo Maryi Królowej Pokoju”, 31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U1
tel./fax (+48) 12 413-03-50, e-mail: echo@ceti.pl ISSN 1507-062X

Październik 2015 333

Orędzie z 25 września 2015 r.
„Drogie dzieci! Również dziś proszę Ducha Świętego, by wypełnił wasze serca mocną wiarą. Modlitwa i wiara wypełni wasze serce miłością i radością i będziecie znakiem dla tych, którzy są daleko od Boga. Kochane dzieci, zachęcajcie się nawzajem do modlitwy sercem, aby modlitwa wypełniła wasze życie i wy, kochane dzieci, każdego dnia będziecie przede wszystkim świadkami służenia: Bogu podczas adoracji i bliźniemu w potrzebie. Jestem z wami i oręduję za wami wszystkimi. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Będziecie znakiem...

Matko i Królowo Pokoju, nieustannie zapewniasz nas o swojej obecności i o tym, że pragniesz nam pomagać, że modlisz się za nas i dlatego tak długo jesteś z nami. Dzisiaj mówisz nam, że **prosisz Ducha Świętego, by wypełnił nasze serca mocną wiarą**. Gdy w głowach naszych rodzą się różne pytania w związku z tym, co dzieje się na świecie i w Europie, co dzieje się wokół nas; jakie są przyczyny wędrówki ludów i czym się to zakończy, to ty Matko, prosisz Ducha Świętego, by wypełnił nasze serca mocną wiarą. A więc przenosisz naszą uwagę z otaczających nas zjawisk na Tego, w Którego wierzymy.

Na Tego, który idzie przez dzieje świata i Kościoła, także gdy fale i wiatr. Jezus – jak wtedy na jeziorze – mówi nam: „Odważ! To Ja jestem nie bójcie się!”. Piotr pełen ufności poprosił: „Panie, jeśli Ty jesteś, każ mi przyjąć do siebie po wodzie”. A kiedy Pan powiedział: „Przyjdź!” – wtedy Piotr wyszedł z łodzi i krocząc po wodzie podszedł do Jezusa. Ale na widok silnego wiatru uląkł się i zaczął tonąć. Wtedy w modlitwie zawołał: „Panie, ratuj mnie”, a Jezus go uratował i zapytał: „czemu zwątpiłeś, człowiecze małej wiary?”. Maryja znając nasze lęki i niepewności prosi Ducha Świętego o mocną wiarę dla nas. Wyznajmy ją, jak uczniowie w łodzi przed Jezusem: „Prawdziwie jesteś Synem Bożym” (por. Mt 14,22-33).

Z pewnością wiele razy w życiu doświadczaliśmy tego, że **gdy trwalibyśmy na modlitwie i wierze, pojawiła się w naszym sercu miłość i radość**. Modlitwa i wiara przenosi nas w doświadczenie obecności Pana historii, otrzymujemy nowe spojrzenie na toczące się wydarzenia i z ufnością przyjmujemy Słowo: „Myśli moje nie są myślami waszymi, ani drogi wasze moimi drogami” (Iz 55,8). Nie wiemy, jakie są plany Boże, ale wiemy, że przewyższają nas, zaskakują i są jedyne i dla nas najlepsze. Nieprzyjaciel planuje, ale Bóg zwycięży.

Maryja w jednym z orędzi mówi mieszkańcom Medziugorja, że do ich domów codziennie przychodzą ludzie, którzy są w ciemności. Dajcie im, drogie dzieci światło! (14.03.1985). A teraz mówi, że **gdy w naszych sercach będzie modlitwa i wiara, to będziemy znakiem dla tych, którzy są daleko od Boga**. Będziemy znakiem poprzez miłość i radość w sercu. Toteż zachęcajmy się nawzajem do **modlitwy sercem**, a więc takiej modlitwy, o której Maryja w innych orędiach mówi, że chodzi o pograżenie się w modlitwie... tak, by modlitwa zaważadła waszymi sercami w każdym momencie (02.05.1985).

Miesiąc temu Królowa Pokoju powiedziała nam, abyśmy byli modlitwą. Może stawialiśmy sobie pytanie, jak to jest możliwe? W dzisiejszym orędiu Maryja rzuca kolejne światło na naszą modlitwę mówiąc, **aby wypełniła nasze życie i że mamy służyć Bogu podczas adoracji oraz być świadkami tego służenia**. Rozważajmy, co Maryja ma na myśli, o czym chce nas pouczyć, w jakie doświadczenia duchowe nas wprowadzić! Jezus w Hostii jest uwielbieniem Ojca w naszym imieniu, jest adoracją Ojca, jest prześlaniem Ojca za grzechy nasze i świata, jest wołaniem do Ojca za nami. Gdy Go adorujemy włączamy się w realizację dzieła zbawienia. Maryja w innych orędiach mówi, jak bardzo to, co się wydarzy zależy, od naszego zaangażowania i od naszej modlitwy. Mówi, że nie jesteśmy świadomi, jak każdy z nas jest ważny w Bożych planach.

W dzisiejszym orędiu Maryja mówi nam też o **służeniu bliźniemu w potrzebie**. Bliźni są wokół nas, bliźni są w naszych rodzinach, sąsiedztwie, Ojczyźnie i na całym świecie. Dzisiaj cała ludzkość jest w wielkiej potrzebie. W potrzebie Boga, miłości, pokoju, radości, i szczęścia wiecznego. Nasze zanurzenie w modlitwie, wierze, adoracji zaowocuje światłem, darami Ducha Świętego. Będziemy wiedzieć, co mamy czynić i o co się modlić – jak służyć.

Maryjo, bardzo często w swoich orędiach mówisz, że jesteś naszą Matką, że jesteś z nami i nieustannie orędujesz za nami



Sekretarka Bożego Miłosierdzia

wszystkimi, że nas kochasz i błogosławisz nam. Także na ten najbliższy czas zapewniasz nas o swej obecności, modlitwie i pomocy. Ty prawdziwie jesteś Matką pomagającą i ratującą. W 1531 r. w Guadalupe uratowałaś Indian, pod Lepanto (1571 r.) uratowałaś chrześcijaństwo przed Turkami. Dziękujemy za Twoją opiekę w odsieczy wiedeńskiej. Przez przyjście w Lourdes ratowałaś wiarę Francji. W 1917 r. w Fatimie w obliczu nadciągających zagrożeń pokazałaś drogę ratunku przez poświęcenie się Twemu Niepokalanemu Sercu i modlitwę o nawrócenie Rosji. A teraz budzisz pograżony w cywilizacji śmierci i przewrotności świat, przychodząc w Medziugorju. W początkach objawień stawialiśmy sobie pytanie, dlaczego przychodzisz w Jugosławii zamieszkałej przez muzułmanów, prawosławnych i katolików? Rozumieliśmy to głębiej gdy po dziesięciu latach jechaliśmy podczas toczącej się wojny, wielkich ofiar ludzkich i zniszczeń. A teraz...? Królowo Pokoju, dobrze, że ciągle przychodzisz!

Wiele razy też prosisz, abyśmy przyjęli, rozważali i wprowadzali w życie Twoje pouczenia. I dziękujesz nam za to. W październiku będzie też Synod o Rodzinie, dlatego też przypomnijmy sobie jeszcze jedno orędzie: „Również dziś wzywam was, byście odnowili modlitwę w waszych rodzinach. Niech poprzez modlitwę i czytanie Pisma Świętego wejście do waszych rodzin Duch Święty, który was odnowi. W ten sposób staniecie się nauczycielami wiary w swojej rodzinie” (25.04.2005).

Królowo Pokoju, módl się za nami, abyśmy żyli Orędiami i rozpowszechniali je.

o. Eugeniusz, Śpiołek Sch.P.

Z Życia Kościoła

O sądzie ostatecznym – 5

Kazanie św. Jana Marii Vianney'a

Mówicie, że rzekomo nie wiedzieliście, że to grzech. „Ach, biedacy – odpowie Jezus Chrystus. – Gdybyście się urodzili między bałwochwalcami, którzy nigdy nie słyszeli o prawdziwym Bogu, moglibyście się zastaniać niewiedzą. Ale wy jesteście chrześcijanami, wyrosliście na łonie Kościoła Katolickiego; światła wam nie brakowało. Od najmłodszych lat pouczano was o szczęściu wiecznym, o środkach do jego osiągnięcia, karcono wasze wybryki i zachęcano was do cnoty. A więc wasza niewiedza jest zawiniona. Nieszczęśnicy! Wasze usprawiedliwienia ściągają na was jeszcze większe przekleństwo. Idźcie do piekła na spalanie, razem ze swoją nieświadomością”.

Powiecie może, że byliście słabi, że was opanowywały gwałtowne namiętności. Jezus Chrystus przypomni wam wtedy, że zachęcano was przecież do czuwania, do umartwiania się, do walki z namiętnościami.

„Dlaczego nie chcieliście słuchać tych zbawiennych napomnień? Dlaczego dogadzaliście ciału i szukaliście przyjemności? Skoro wiedzieliście, że macie taką wrodzoną słabość, to dlaczego nie staraliście się o męstwo chrześcijańskie, które by wam pozwoliło zwycięsko zmagać się z czartem?”

Czemuście lekceważyli Sakramenty, w których można było otrzymać wszystkie łaski, jakie były potrzebne, żeby cnotliwie żyć? Czemu lekceważyliście słowo Boże, które wskazywało wam drogę do nieba? Ludzie niewdzięczni i zaślepieni! Dlaczego nie chcieliście korzystać z tych zbawiennych środków? Idźcie ode Mnie precz, nędznicy! Znaliście swoją słabość, a nie chcieliście zwrócić się o pomoc do Boga”.

Ktoś inny pewno powie, że miał szczególnie dużo okazji do grzechu. Prawda, w każdym stanie są jakieś niebezpieczeństwa. Trzeba wiedzieć, że okazje do złego są trojaki. Jedne wynikają z obowiązków naszego stanu. Drugie – to okazje, które same się nam nastęrczają, chociaż ich nie szukamy. I są wreszcie okazje, na które bez żadnej potrzeby narażamy się sami. I te nie będą dla nas przed Bogiem żadnym usprawiedliwieniem.

Nieraz grzesznicy mówią, że słyszeli niemoralne piosenki, jakieś przekleństwa czy obmowy. Sami są sobie winni, skoro dawali się z ludźmi bez wiary, skoro chodzili do podejrzanych domów, skoro wręcz szukali złego towarzystwa. Kto bez potrzeby naraża się na niebezpieczeństwo, ten w nim zginie.

I przeciwnie – kto nawet upadnie nie wystawiając się jednak świadomie na niebezpieczeństwo, ten się szybko podniesie i na przyszłość będzie postępował jeszcze bardziej ostrożnie i roztropnie. Bóg Swoją pomoc w pokusach przyrzekł tym, którzy pokus nie szukają dobrowolnie. Nic więc dziwnego, że na Sądzie Ostatecznym nic nie pomoże taka wymówka; że wtedy Bóg odezwie się do stojących po lewicy: „Idźcie precz ode Mnie, bo w swoim zuchwałstwie sami narażaliście się na zgubę!”.

Powiecie może, że mieliście złe przykłady. To czemu nie naśladowaliście raczej przykładów dobrych niż przewrotnych? Widziałaś przecież, jak ta dziewczyna chodziła do kościoła, jak przystępowała do Komunii Świętej. To dlaczego sama wolałaś chodzić na tańce i zabawy? Widziałeś, jak ten młody chłopak chodził do kościoła na adorację Najświętszego Sakramentu – to dlaczego ty chodziłeś w tym czasie do knajpy?

Nie podobała ci się wąska droga, która wiodła do nieba, wybrałaś sobie szeroką, która prowadziła do zguby. Przyczyna twoich upadków i twojego odrzucenia nie tkwi więc ani w złych przykładach, ani w złych okazjach, ani w słabości, ani w braku łaski. Zgubiłeś się, bo szedłeś za namiętnościami – zgubiłeś się, bo sam tego chciałeś.

„Mówiono nam, że Bóg jest dobry”. Tak, Bóg jest nieskończenie dobry i tyle razy doznaliście Jego dobroci i miłosierdzia za życia. Ale teraz panuje tylko Jego sprawiedliwość i pomsta!

Ach, gdyby w tej okropnej chwili potępienie mógł się spowiadać, gdyby zostawiono mu choćby pięć minut, jakże umiałby je wykorzystać! Jaką skrucę by wykazał w Sakramencie Pokuty, mimo że przedtem czuł do spowiedzi wstręt! Ale na poprawę nie będzie już czasu...

* * *

Król Bogorys był od was mądrzejszy. Po przyjęciu wiary chrześcijańskiej nie porzucił jeszcze do końca światowych przyjemności. Tymczasem zrzędzeniem Opatrzności Bożej pewien chrześcijański malarz, który ozdabiał jego pałac, zamiast wymalować, jak mu polecono, polowanie

na dzikiego zwierza, wykonał tam przedstawienie Sądu Ostatecznego. Zdumiony król zobaczył nagle wymalowany świat w ogniu, dalej Jezusa Chrystusa pośród błyskawic i grzmotów, na wpół otwarte już piekło, które zaraz miało pochłoniąć grzeszników, w piekle – jakieś okropne postacie.

Wtedy przypomniał sobie, co przedstawia to malowidło, odżyły też w jego pamięci uwagi misjonarza o tym, co trzeba robić, żeby uniknąć ognia piekielnego. Natychmiast po tym wydarzeniu zmienił sposób życia, porzucił rozkosze i uciechy ziemskie, a oddał się pokucie i umartwieniu. Gdyby się król nie nawrócił, te uciechy ziemskie i tak by go w momencie śmierci opuściły, natomiast jego dusza jęczałaby w piekle. A tak jest on w niebie, szczęśliwy, i spokojnie wygląda Sądu Ostatecznego. Bóg darował mu jego grzechy i już nigdy nie będą one wspomniane przed ludźmi.

Także Świętego Hieronima do surowych pokut na pustyni skłoniła myśl o śmierci i Sądzie Ostatecznym. Mawiał on, że wydawało mu się, jakby co chwila słyszał grzmot trąby archanielskiej i jakby już miał stawać przed trybunałem Chrystusa.

Ta sama myśl przejmowała bojaźnią i lękiem króla Dawida, ona także przerażała pogrążonego jeszcze w ziemskich przyjemnościach Świętego Augustyna. Ten ostatni mawiał od czasu do czasu do swego przyjaciela Alipiusa: „Przyjacielu drogi, przecież kiedyś musimy stanąć przed trybunałem Boga i za to, co robimy, odebrać karę albo nagrodę. Porzucmy więc drogę grzechu, a idźmy za przykładem sprawiedliwych i już od dzisiaj przygotowujmy się do tego strasznego momentu”.

Według św. Jana Klimaka, świętobliwi zakonnicy, po życiu spędzonym na pokucie, doznawali w godzinę śmierci trwogi. Diabeł, żeby ich przestraszyć i wepchnąć w rozpacz, stawiał im przed oczyma najrozmaitsze grzechy. A co stanie się z nami, kiedy zły duch zacznie nam przypominać nie tylko nasze grzechy popełnione czynnie, ale także wszelkie zaniedbania dobrych uczynków, które powinniśmy byli spełnić, a nie spełniliśmy ich?

* * *

A jaką stąd wyciągniemy dla siebie naukę? Tę, że kiedyś zostaniemy bez miłosierdzia osądzeni, że nasze grzechy zostaną wobec całego świata ujawnione, i że czeka nas za nie wieczne potępienie; że jesteśmy niemądrzy, jeżeli teraz nie chcemy skorzystać z czasu i pokutować, żeby otrzymać przebaczenie grzechów i zapewnić sobie niebo.

Teraz jest czas miłosierdzia i przebaczenia – na Sądzie Ostatecznym nie będzie dla nas żadnego ratunku. Teraz z głębi serca wołajmy do Boga: Boże mój, spraw, bym nigdy nie stracił sprzed oczu tej strasznej chwili. Niech o niej pamiętam, zwłaszcza wśród pokus, bym nie upadł i nie zgodził się na grzech. Obym w dniu Sądu Ostatecznego mógł usłyszeć te słodkie słowa: Chodźcie błogosławieni Ojca Mego i posiądźcie królestwo zgotowane wam od założenia świata. Amen.

Niebiański Język



W Chojnicach, w sierpniu przebywał ks. Santiago Martini – konsultant Papieskiej Rady d/s Rodziny, założyciel Wspólnoty „Franciszkanie Maryi”, z referatem na temat: „Jak Kościół Katolicki ma wyjść z obecnego kryzysu”. Wspominając na osobę św. Franciszka, którego wspominamy w tym miesiącu i kontynuując nasze rekolekcje „Zawierzenia Maryi” przytaczamy wygłoszone konferencje.

* * *

W Polsce, i nie tylko, jest coraz więcej szkół, w których można nauczyć się języka angielskiego, niemieckiego czy francuskiego. Ja uczę języka, którym mówi się w niebie. Uczę języka wdzięczności i miłości do Pana Boga – mówi ks. Santiago Martin.

Pokazałem nie tylko trudność sytuacji w jakiej się znajdujemy, ale też jej początek. 10 lat temu, kiedy umierał Jan Paweł II, nikt sobie nawet nie wyobrażał możliwości takiego Synodu, na którym by się dyskutowało kwestię Komunii Świętej, w czasie nie pozostawiania w łasce uświęcającej, [a więc w czasie grzechu ciężkiego]. I nikt sobie wtedy nie wyobrażał, że Jana Pawła II można nazwać człowiekiem okrutnym i nie posiadającym miłosierdzia. I że coś takiego można uczynić i że się to uczyni, w samym środku Kościoła. Jeżeli stało się to na przestrzeni tych ostatnich dziesięciu lat, możemy sobie wyobrazić co się stanie w następnych latach. Ale nie o to chodzi, **żeby przedstawić powagę sytuacji stanu chorego,** żeby postawić diagnozę sytuacji, określić rodzaj choroby. **Chciałbym przedstawić terapię,** jaką można zastosować. Jest na to sposób, aby ta choroba została uleczone. Jestem o tym głęboko przekonany i właśnie jeżeli przybyłem tutaj, do Polski, to po to, aby Was

prosić o pomoc, bo jestem przekonany, że macie taką moc, aby pomóc w rozwiązaniu tej sytuacji.

Polacy sami o sobie mówią: „Polska zawsze wierna” i to jest prawda. Państwo potraficie się oprzeć. Przez wiele wieków Polacy stawiali opór. Byli wierni wierze, a teraz muszą jeszcze jedną rzecz zrobić: muszą być także misjonarzami, muszą stać się osobami, które będą ewangelizować także poza granicami kraju. Nie możecie pozostawać tutaj [u siebie] w zamknięciu. Świat potrzebuje Polski. Potrzebujemy polskich misjonarzy kapłanów i ludzi świeckich.

Wystarczy, że przekroczycie rzekę Odrę, a wchodzicie nie tylko do innego kraju, ale także do innej rzeczywistości. Na jednym brzegu rzeki kościoły są pełne, na drugim są puste, podobnie seminaria. Nie możecie się zadowolić mówiąc: nam się powodzi, nam idzie dobrze. Musicie stać się misyjni. Jan Paweł II był pierwszą osobą, która mówiła o Nowej Ewangelizacji i ta Nowa Ewangelizacja musi liczyć w głównej mierze na polskich misjonarzy kapłanów i osoby świeckie. Ale ta misja musi mieć konkretną treść:

Na czym ma polegać ta misja? Jakie jest lekarstwo na tę chorobę Kościoła? Jeżeli tą chorobą jest relatywizm, sekularyzm, to jakie jest lekarstwo?

Mnie wyświęcono na kapłana w 1979 roku. Jan Paweł II już wtedy był przez rok papieżem. Odbyłem studia teologii w momencie głębokiego kryzysu i zawsze miałem doświadczenie wzrastania w Kościele, który jest w kryzysie. Nie żyłem w Kościele polskim, żyłem w Kościele hiszpańskim. Mój kraj, to jest przepiękny kraj, z dobrym klimatem, z bardzo dobrym jedzeniem. W tym roku mamy już prawie 70 mln turystów. Naprawdę wspaniały świat. Niemniej jest to kraj, który w tym momencie przechodzi przez najgorszy kryzys. Nigdy nie mieliśmy tak dużo pieniędzy, jak w tym momencie, a zarazem nigdy nie byliśmy tak biedni, jak w tej chwili. W moim kraju jest takie prawo, że każda bezrobotna osoba otrzymuje 400 Euro miesięcznie, a poziom opieki zdrowotnej jest bardzo dobry, a i oświata jest dość dobra. Mamy świetne drogi i lotniska. Pomimo tego całego bogactwa, nigdy jednak nie byliśmy tak biedni, jak w tej chwili.

Nigdy w Hiszpanii rodzice nie zabijali swoich dzieci. Hiszpańskie mamy oddawały swoje życie za dzieci. Dzisiaj wiele matek zabija swoje dzieci. Dzisiaj najniebezpieczniejszym miejscem jest dla Hiszpana

łono własnej matki. Co roku mamy w Hiszpanii ponad 200 tys. aborcji. 200 tys. niewinnych dzieci zabijanych przez własne matki za przyzwoleniem i z poklaskiem całego społeczeństwa.

Nasze prawa, które zostały ustanowione przez rządy socjalistyczne i nie zmienione przez rządy konserwatystów stanowią, że każda kobieta ma prawo do aborcji. Nasze prawa stanowią, że związek gejów jest równoważny ze związkiem małżeńskim i że para homoseksualna też ma prawo do adopcji i do wychowania dzieci.

Nigdy w Hiszpanii nie było tak dobrzego poziomu życia, niemniej nigdy nie byliśmy tak biedni jak w tym czasie. Nasze seminaria, które były wielkimi budynkami w czasach, gdy były setki powołań, teraz są hotelami, a życie zakonne praktycznie zanika. Zdecydowana większość kapłanów to już starszuszki. I trzeba to wszystko mieć na uwadze, [zastanawiając się] dlaczego powstała Wspólnota Franciszkanie Maryi?

Św. Jan Bosko zakłada swoją rodzinę zakonną, ponieważ widzi opuszczone dzieci na ulicach Turynu. A matka Teresa z Kalkuty zakłada Zgromadzenie Misjonarek Miłości, ponieważ widzi cierpiące dzieci na ulicach Kalkuty. Ja nie widziałem ani dzieci opuszczonych, ani umierających na ulicach mego miasta. To co ja zobaczyłem to były puste kościoły i puste seminaria. 3/4 młodych osób każdego weekendu, co tydzień, upija się. To co zobaczyłem na własne oczy, to to, jak społeczeństwo dogłębnie religijne samo siebie niszczy.

W okresie przypadającym na jedno tylko pokolenie Hiszpania się całkowicie zmieniła. Od roku 1982, kiedy zostaje przyjęte pierwsze prawo do aborcji, społeczeństwo w Hiszpanii zmienia się w bardzo szybkim tempie. Dlatego Wspólnota Franciszkanie Maryi nakierowana jest głównie przeciwko relatywizmowi i sekularyzmowi.

Jesteśmy jedyną Instytucją, która **uczyniła wiarę w Ducha Świętego bronią** w walce z tą rzeczywistością. Ludzie, którzy opuścili Kościół, którzy już nie wchodzą w relacje z Bogiem są najbiedniejszymi ludźmi. To jest zdanie Matki Teresy z Kalkuty, która bardzo dobrze wiedziała na czym polega właściwa bieda.

Najbiedniejsi z najbiedniejszych to ci, co nie znają Boga. I w moim kraju zobaczyłem, że rzeczywiście tak jest, że człowiek który opuszcza Boga kończy się niszcząc samego siebie. Podobnie naród, który opuszcza Boga niszczy samego siebie i szybko staje się bardzo biedny.

W moim kraju, w całej Europie, nie wiem czy w Polsce też, ale w Niemczech tak, przeżywa się właśnie inwazję muzułmańską. Przybywają do Europy w poszukiwaniu lepszej sytuacji ekonomicznej, ale gardzą nami. Czują się jako osoby wyższe niż my. Nie chcą być tacy jak my, bo widzą, że nie mamy wiary. I muzułmanin, który widzi zsekularyzowanego katolika, gardzi nim. Czują się większymi, ważniejszymi, nawet jeśli są biedni, bo czują, że mają coś co jest ważniejsze niż pieniądze. Mają swoją wiarę!

My mamy pieniądze, ale już nie mamy wiary. I nie ważne, jak dużo tych pieniędzy mieć będziemy, nie dadzą nam one tego, co daje nam wiara. Nigdy nie byliśmy tak bogaci i nigdy nie byliśmy tak biedni. To mój kraj, który bardzo kocham i w którym, dzięki Bogu, jest jeszcze jakaś reszta katolików. Jeszcze trochę jest tej żywotności w Kościele. I nasza parafia w Madrycie jest jeszcze pełna ludzi i pełna młodzieży. Ale sytuacja w pozostałej części kraju i Europy jest okropna, a sytuacja w Ameryce Łacińskiej jest również bardzo poważna. (cdn)

Rok Miłosierdzia

Kościół w Trzemeszcu

Październik – miesiąc wspomnień – o św. Siostrze Faustynie i św. Janie Pawle II – świadków Bożego Miłosierdzia oraz zbliżające się otwarcie Roku Miłosierdzia skłania nas do utworzenia na łamach Echa nowej rubryki, w której pragniemy przybliżać orędzie Bożego Miłosierdzia. Do utworzenia tej rubryki, jeszcze bardziej przyczynił się poniższy list naszego Czytelnika i świadomość tego, że my jako Polacy będziemy odpowiedzialni za głoszenie Orędzia Bożego Miłosierdzia, które na naszym terenie zostało dane, niż za głoszenie orędzi z Medziugorja.

Planując wakacje, zaprosiłem na nie moją żonę, która jednak z zaproszenia nie skorzystała i nie chciała pojechać ze mną i z naszym synem Pawełkiem na wakacje do Rewala. Pojechaliśmy tylko we dwoje, ale tak nie do końca, bo zaprosiłem na nie również Boga Ojca, mojego najlepszego Przyjaciela Jezusa Chrystusa i Matkę Bożą. Wakacje były wręcz wspaniałe! Wszystko dopisało: pogoda, zdrowie, wypełnienie czasu... no i co najważniejsze: relacja z Bogiem Ojcem, Jezusem i Maryją.

Pewnego dnia postanowiłem udać się z Pawełkiem na taką wycieczkę-pielgrzymkę brzegiem morza do sąsiedniego Trzemeszcu, gdzie znajdują się ruiny (a konkretnie ostała się tylko jedna ściana) po wybudowanym na przełomie XIV i XV wieku gotyckim kościele p.w. św. Mikołaja. Kiedy dotarliśmy na miejsce, postanowiliśmy oczywiście zwiedzić tę niewielką miejscowość, a przede wszystkim pałac z przylegającym do niego parkiem. W pewnym momencie odczułem ogromne pragnienie, aby (dosłownie!) odwiedzić Pana Jezusa w kościele, ale już w nowym kościele: w kościele p. w. Miłosierdzia Bożego.

Świątynia otwarta jest cały dzień z małą przerwą od 14.00 do 15.00. My byliśmy tuż po 14-tej, co nie stanowiło to dla mnie problemu, aby wrócić na godzinę 15.00 i uczcić Godzinę Bożego Miłosierdzia. Tak też uczyniłem. Jako, że Pawełek na początku nie bardzo chciał wejść do środka, jednak zmienił zdanie (to ważny fakt) i weszliśmy razem. Ucieszyłem się, że mogłem uczcić tę świętą Godzinę i to właśnie tu, w kościele p. w. Miłosierdzia Bożego... tylko, że praktycznie byłem sam z Pawełkiem.

Usiedliśmy w ostatniej ławce, przed nami nikt nie siedział. Z troską zapytałem się Jezusa: – „a gdzie ci wszyscy ludzie, dlaczego nikt nie przyjdzie odwiedzić Cię, o mój Jezuniu, ukryty w Tabernakulum?”. Powiedziałem o tym Pawełkowi, jak i o tym, że Pan Jezus jest naszym Najlepszym Przyjacielem i że chce, aby z Nim porozmawiać i to o wszystkim... Nie, nie trzeba cały czas klęczeć, nie trzeba mówić na głos, wystarczy porozmawiać z Nim w myślach, a jak nie będziesz wiedział co powiedzieć, to nie mów nic, pozwól, aby Jezus przemówił – powiedziałem mu.

Efekt!? Ponad pół godziny przebywaliśmy w kościele i do nas obu Jezus przemówił. Podzielię się teraz tym, co ja usłyszałem w sercu. Wewnętrzny Głos, głos samego Jezusa... taki wyraźny, ale z nutą

smutku i goryczy, poprosił mnie: – „...Napisz do Ewy Jurasz, aby zamieściła w najbliższym numerze Echa dokładną informację na temat uczczenia Godziny Bożego Miłosierdzia. Ma napisać tak, jak tłumaczyła podczas pielgrzymki do Medziugorja, włącznie z tekstami właściwych modlitw...”.

Potem był wewnętrzny dialog połączony z rozważaniami, przemyśleniami... Nie ukrywam, że nie czułem radości ale żal. Dlaczego? Ano dlatego, że niestety!, Radio Maryja cały czas utrzymuje nas w błędzie (a cały świat słucha tego Radia!), że wg nich Godzina Bożego Miłosierdzia trwa od 15.00 do 16.00 (60 minut), co jest nieprawdą! Ja po pielgrzymce do Medziugorja, właśnie z Ewą, odrobiłem zadanie domowe i wszedłem na stronę Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach i przeczytałem sobie, że **Godzina Bożego Miłosierdzia jest punktualnie o godzinie 15.00** i trwa tak długo, jak długo biją dzwony i **jest to moment konania Pana naszego Jezusa Chrystusa na krzyżu.**

Codziennie o godzinie 15.00 – Radio Maryja zamiast uczcić tę Świętą Godzinę marnuje tę jakże cenną i drogocenną chwilę na podawanie numerów telefonicznych! Ja nawet pisałem o tym do Radia Maryja, dałem im nawet linka... i nic! Jeden z ojców Redemptorystów jest święcie przekonany, że Godzina Miłosierdzia trwa od godz. 15 do 16-tej, sam słyszałem. Można się załamać! Może niech przynajmniej Czytelnicy Echa, kiedy o tym przeczytają w artykule w Echu będą trwać we właściwym przekonaniu, a może nawet ktoś kiedyś zdobędzie się i zadzwoni do Radia i ich wręcz oświeci!

Na tym skończył się mój dialog z Panem Jezusem. Będę się cieszył, jeżeli trafi ta informacja do Echa, to będzie oznaczało, że na coś się przydałem i mogłem zrobić też coś dla mojego najlepszego Przyjaciela Jezusa Chrystusa. Z Panem Bogiem.

Janusz



Zawierzenie NMP a objawienia Maryjne

Rekolekcje – Miesiąc Trzeci – Bóg zaprasza nas: oddajcie się Najświętszej Maryji Pannie

Modlitwa wstępna.

Znak Krzyża Świętego. Sekwencja do Ducha Świętego. Dowolny akt zawierzenia siebie Najświętszej Maryji Pannie. Pod Twoją obronę. **Rozważanie:**

W dziejach ludzkości Bóg objawiał się człowiekowi – o czym daje świadectwo Biblia. Do szczególnie ważnych wydarzeń biblijnych należy objawienie się Boga Abrahamowi (wcześniej zwanemu:

Abram). Pismo Święte w historii życia Abrahama chce nam ukazać Boga Miłości, Boga poszukującego człowieka. Przedstawia nam też wzór niezwyklej osoby: o czystym, otwartym sercu, która jest zdolna usłyszeć słowa Boga, wejść z Nim w głęboką relację miłości. Abraham jest godnym naśladowania człowiekiem zawierzenia siebie Bogu. Kiedy usłyszał głos Boga, który dotarł do jego serca – jak silny musiał on być – skoro wyszedł z Ur chaldejskiego w nieznanym kierunku – wyznaczonym przez Pana.

Spośród licznych – a bardzo istotnych – słów, które Bóg wypowiedział do Abrahama należy zaproszenie Patriarchy do zawarcia przymierza ze Stwórcą Wszechświata. Abram w czasie tych wydarzeń został nazwany Abrahamem, a zawarte przymierze z Bogiem zmieniło go dogłębnie. Konsekwencją zawartego przymierza z Bogiem były liczne przywileje, które Patriarcha uzyskał u Boga. Podobnie jak w każdym przymierzu – jakie zawierali ludzie między sobą, tak w przymierzu człowieka i Boga – wyznaczone były też przez Stwórcę określone obowiązki, które miał wypełnić człowiek. Najpiękniejszym i największym owocem zawartego przymierza Boga i Abrahama jest komunika – do tej pory osamotnionym – a Bogiem.

Kiedy spojrzysz na swoje życie z wiarą, to jego historia nie jest zwykłym zlepkim przypadkowych zdarzeń – jak często to widzisz ogarnięty szarością zwyczajnej codzienności – ale jest pełnym mocy działaniem – w twoim życiu – objawiającego się Boga. Niestety, nie zawsze mamy serca proste, czyste i otwarte, aby usłyszeć klarowny Boski głos. Nadto, żyjąc dzisiaj w świecie zamętu i hałasu, będziemy mieli trudności w rozpoznaniu słowa Bożego. Spośród licznych słów, które kieruje do ciebie (i do mnie) Bóg – a dotyczą one różnych kwestii: od prozaicznych do fundamentalnych – należy niezwykle zaproszenie. **Bóg zaprasza ciebie (i mnie), aby każdy z nas oddał siebie Najświętszej Maryi Pannie.**

W Biblii, zaproszenie do oddania siebie Maryi jest umieszczone w centrum historii zbawczej, bo w centrum tego zbawienia stoi Krzyż Jezusa, a pod Krzyżem św. Jan Apostoł usłyszał słowa: „**Oto Matka twoja**”. Krzyż Jezusa jakby odsłonił – wcześniej, w momencie Zwiastowania już ogłoszone światu – wielkie Zaproszenie Boże, skierowane do każdego człowieka i do wszystkich ludzi: „zawierzcie się

Najświętszej Maryi Pannie”, „stańcie się Jej dziećmi i stańcie się dziećmi Boga”.

To Boże zaproszenie jest wciąż aktualne. Pewnie jesteś szarpany licznymi wątpliwościami, nie zawsze wiesz, które z kierowanych do ciebie słów – pochodzi od Boga, które od świata czy od szatana. Lecz w kwestii tego wielkiego zaproszenia – odrzuć wątpliwości: czy czasem zawierzenie siebie Maryi nie jest jedynie pomysłem ludzi? (jeśli nawet świętych, to przecież tylko ludzi). Dzisiaj ty zostałeś zaproszony do uczestnictwa w wielkim dziele zbawczym podobnie jak Abraham. Bóg przysyłał Ci wielokrotnie to zaproszenie, a ty odrzucałeś je, jak list, który ktoś otrzymał i wyrzucił go zanim go przeczytał.

Przyczyna tego stanu rzeczy tkwi w tym, że nie wsluchujesz się w głos Boga, bo jesteś pochłonięty przez świat, albo nie ma w twoim życiu prawdziwej modlitwy, więc nie słyszysz głosu twojego Pana, a może masz serce zatwardziałe jak kamień, która to zatwardziałość powstała na skutek popełnianych grzechów.

W tym miesiącu chcemy jedynie „prze-czytać” wielkie Zaproszenie Boga, „prze-czytać” je... i – radzę ci – rozpocząć proces wprowadzania go w życie. To zaproszenie winno w twoim sercu wzbudzić wielkie święte pragnienie oddania siebie Maryi, skoro tylko dotrze do twojego serca Słowo, to znaczy, że Bóg pragnie abyś poświęcił się Najświętszej Maryi Pannie

Bóg zaprasza cię do wielkiej przemiany twojego życia. Do wyjścia z bylejałości, szarości, smutku. Ostateczna perspektywa w pełni zrealizowanego tego zaproszenia Bożego to: niezgłębiony pokój twojego serca, miłość jakiej jeszcze nie posiadałeś, szczęście jakie nie było twoim udziałem.

PRZECZYTAJMY TO ZAPROSZENIE:

„Drogie dziecko! Od wieku niemowlęcego uzyskałeś prawo mówienia mi Ojcie, kiedy zostałeś ochrzczony. Zamieniłem wtedy twoje kamienne serce w serce z ciała, dałem ci Ducha Świętego i pragnąłem, aby On zamieszkał w tobie. Chcę abyś odkrył, że dar twojego dziecięctwa (Bożego) stał się możliwy dzięki twojej – może nieznaney ci jeszcze – Matce. Ona pierwsza przyjęła Słowo, które stało się Ciałem. Mój Syn stał się Jej Synem, przyjął ludzkie ciało, a więc i całą ludzką naturę, a wszystko po to, abyś i ty mógł się stać moim dzieckiem, abyś mógł mieć udział w mojej boskiej naturze.

On – mój umiłowany Syn – najpierw zostawił ci świętą naukę: Ewangelię,

przygotowującą cię do wielkiej przemiany twojego serca. Mój Syn później przyjął okrutną mękę i wydobył cię ze strasznej niewoli. Uczynił to tak, jak ratownik, który schodzi na dno jeziora, aby wydobyć topielca. Zadośćuczynił za popełnione przez ciebie liczne grzechy, wyprowadził cię na wolność, dał ci nowe życie. Zauważ: mój Syn – jako pierwszy – oddał się Najświętszej Maryi Pannie i to oddał się Jej całkowicie. Zaufał swojej Matce do końca i ukochał Ją bardzo.

Tak istotny – dla delikatnego ciała i duszy malutkiego człowieka – okres rozwoju – mój Syn przeżył w najbezpieczniejszym miejscu na świecie. W tym miejscu – w łonie Maryi – mój Syn mógł czerpać miłość jak wodę ze źródła – bez ograniczeń, właściwie najpełniej w całym swym życiu, bo tylko wtedy był całkowicie ochroniony od raniącego, grzesznego świata (choć sam nigdy grzechu nie popełnił). Ta Matka Pięknej Miłości jest Mu prawdziwą Matką – od momentu Jego poczęcia w Jej łonie – na zawsze, dlatego zawierzenie mojego Syna Najświętszej Maryi Pannie nie było chwilowe, a tym bardziej nie było powierzchowne, ani tylko symboliczne. Było i jest ono głębokie i wieczne, jak ta pieczęć, która wyryła w sercu niezatarte znamię: „Połóż mię jak pieczęć na twoim sercu, jak pieczęć na twoim ramieniu, bo jak śmierć potężna jest miłość, a zazdrość jej nieprzejednana jak Szeol, żar jej to żar ognia, płomień Pański” – Pnp 8,6.

Dlatego w swoim Testamencie Mój drogi Syn – na Krzyżu – chce ci ofiarować największy dar i mówi do Ciebie: „Oto Matka Twoja”. Jezus, który swoje człowieczeństwo kształtował – w niedającej się zastąpić przez nikogo Obecności: Świętej Matki – dał ci też możliwość stania się dzieckiem Bożym, a musisz to wszystko jako wolny człowiek aktem woli potwierdzić i musisz też całym sercem wypowiedzieć: **Maryjo przyjmuj Ciebie jako moją Matkę.**

A teraz spójrz na siebie, jak daleko odszedłeś od łaski chrztu świętego. Wzrastając w świecie przewrotnym i zakłamanym, zostałeś wciągnięty w grzech – tak wiele brakuje ci, byś w pełni doświadczył, co to znaczy, że jesteś dzieckiem Bożym: „Umilowani, obecnie jesteśmy dziećmi Bożymi, ale jeszcze się nie ujawniło, czym będziemy. Wiemy, że gdy się objawi, będziemy do Niego podobni, bo ujrzemy Go takim, jakim jest” 1 J 3,2. Może do tego stanu doprowadziła cię ziemską matką? Ziemi ojciec? Może liczne zranienia,

jakich nie brakło w twoim życiu? Jakikolwiek byłyby tego przyczyny – demonowi, który pragnie niszczyć Boże życie w tobie, chodziło o jedno: abyś został odciągnięty od prawdziwej Matki, którą ci dałem.

Nie wszystko jeszcze stracone. Od dzisiaj na nowo możesz stać się moim dzieckiem. Będziesz mógł mi mówić ponownie: „Ojcze”. Chcę jednak, abyś powiadał te słowa sercem. Aby było to możliwe musisz mieć serce czyste. Aby twoje serce było czyste, musisz upodobnić się do swojej Matki. Dlatego posłałem Ją do was. Ona nieustannie w Medziugorju zwracając się: „drogie dzieci”, chce na nowo nauczyć cię mówić „Ojcze”, chce odnowić w tobie miłość, pragnie przywrócić czystość twojego serca.

Zapraszam cię, oddaj się Najświętszej Maryi Pannie jak oddał się mój Syn. Pomyśl: od początku Swego życia Jezus pokazał jak ważne jest dla człowieka oddanie się Maryi.

Najpierw zapragnij: *ja też chcę jak Jezus głęboko połączyć się z Niepokalanym, Najczystszym Sercem Najświętszej Maryi Panny.* Twoje dzieciństwo Boże, które z łaski otrzymałeś na chrzcie świętym może jedynie w pełni się rozwinąć i zaowocować pod sercem Świętej Matki. Odkryj więc wielkość dzieła oddania się Maryi.

Wskazania duchowe na bieżący miesiąc

1. Zanim wejdiesz głębiej w tajemnicę oddania siebie Maryi, odkryj w tym miesiącu z całą głębią, powagą: to Bóg zaprasza cię do oddania siebie Maryi. Odkryj wreszcie, kto ciebie zaprasza do oddania się Jej: Pan wielkiego Majestatu zaprasza cię do powierzenia się Świętej Niewieście. Kiedy otrzymujesz zaproszenie od bliskiej ci osoby z wielką gorliwością je realizujesz... A od Boga...? Od Najbliższej ci Osoby...? co zrobisz z Jego zaproszeniem?

2. Spójrz na konkrety swojego życia, Bóg zapewne wielokrotnie zapraszał cię, abyś wszedł na drogę poświęcenia się Najświętszej Maryi Pannie... A ty może zlekceważyłeś to, lub potraktowałeś to zaproszenie, tak powierzchownie, że właściwie nic nie zmieniło się w twoim życiu, poza (być może) bezmyślnie wypowiedanymi aktami zawierzenia siebie Maryi?

3. Mimo poczucia powierzchowności twojego Maryjnego zawierzenia, wciąż wypowiadaj codziennie akty zawierzenia siebie Maryi. Z tego, co wygląda jak bezmyślne „klepanie”, rodzi się modlitwa serca. Tak czynili to mistrzowie modlitwy

serca: nieustannie powtarzali święte wersety biblijne.

4. Jako lekturę duchową proponuje ci: czytaj dzień po dniu 4, 5, 6 część „Traktatu o doskonałym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny” św. Ludwika Grignon de Montfort.

Modlitwa końcowa

Zmów Magnificat (Łk 1,46-55)

Ks. Maciej Arkuszyński

Rekolekcje „Zawierzenie Najświętszej Maryi Pannie”, odbędą się 23-25.10.2015 r. w Niepokalanowie Lasku, prowadzący ks. dr Maciej Arkuszyński. Zgłoszenia tel. 726088841, zawierzenieNMP@wp.pl

Wiadomości z ziemi błogosławionej

Orędzie dla Mirjan z 02.09.2015 r.

„Drogie dzieci. Drodzy moi apostołowie miłości, moi zwiastunowie prawdy, wzywam was ponownie i gromadzę wokół siebie, abyście mi pomogli, abyście pomogli wszystkim moim dzieciom spragnionym miłości i prawdy – spragnionym mojego Syna. Ja jestem łaską, posłaną od Ojca Niebieskiego, aby wam pomóc żyć Słowem mojego Syna. Miłujcie się wzajemnie. Żyłam waszym życiem i wiem, że nie zawsze jest to łatwe, ale jeśli będziecie się wzajemnie miłować, będziecie się modlić sercem osiągniecie wyżyny duchowe i otworzy się wam droga do rajy. Tu na was czekam Ja, wasza Matka, gdyż Ja tutaj jestem. Bądźcie wierni mojemu Synowi i ucicie innych wierności. Jestem z wami, pomogę wam. Będę was nauczać wiary, abyście mogli ją przekazywać innym we właściwy sposób. Będę was nauczać prawdy, abyście potrafili rozpoznawać. Będę was uczyć miłości, abyście poznali, czym jest prawdziwa miłość. Moje dzieci, mój Syn sprawi, że będzie przemawiał poprzez wasze słowa i wasze czyny. Dziękuję wam”.

Łaska od Ojca Niebieskiego

Ze swej woli zrodził nas przez słowo prawdy, byśmy byli jakby pierwocinami Jego stworzeń

Każde dobro, jakie otrzymujemy, wszelki dar, który jest doskonały pochodzi od naszego Abba Ojcze: „Każde dobro, jakie otrzymujemy, i wszelki dar doskonały

zstępują z góry, od Ojca światel, u którego nie ma przemiany ani cienia zmienności” (Jk 1,17). Wszystko, co nawet wydaje się nam dobrem i pochodzi od nas, prędzej czy później okazuje się bezwartościowe: „*My wszyscy byliśmy skalani, a wszystkie nasze dobre czyny jak skrwawiona szmata”* (Iz 64,5). To bardzo mocne i bezpośrednie określenie, które ma nami wstrząsnąć! To znaczy, że każdy z nas musi bezustannie pilnować się i rozróżniać, czy na pewno moje myśli, mowa i czyny są zgodne z wolą Bożą.

Maryja jest Łaską posłaną od Ojca Niebieskiego! Nasz Jezus dał nam Ją, a Jej nas, w najtrudniejszym momencie życia Swoim i Swojej Mamy. Od tego czasu, dumą całego Nieba, objawiająca chwałę Ojca i Syna w Duchu Świętym jest naszą Mamą, która przygarnia nas do Swojego Serca i doprowadza do Syna!

Jezus dał nam, tym za których umarł i zmartwychwstał, Swoją Skarb, Córke Ludzką, która była w stanie przyjąć Słowo! Stała się Oblubienicą Ducha Świętego! **Taką mamy Matkę, która jest Łaską posłaną od Ojca Niebieskiego!**

Nasz Stwórca uznał, że Ona pomoże nam stać się na nowo *zwiastunami Prawdy*, abyśmy na nowo, przez Słowo Prawdy, stali się jakby pierwocinami Jego stworzeń (Jk 1,18). Potężna Niewiasta jest Matką Słowa!

Maryja jest Pośredniczką, która przyczynia się do ciągłego zwiększania chwały Bożej, Ona uczy nas w Swojej szkole jak my, Jej ukochane dzieci, takie grzeszne i małostkowe, mamy również przyczyniać się do wzrostu chwały Boga.

Cudowne jest to delikatne i konsekwentne prowadzenie naszej Matki, która pragnie uzdolnić nas **wszystkich:** niewierzących i wierzących (zwłaszcza nas!) do zrozumienia, że **tylko Bóg ma prawo do naszego umysłu i naszego serca!** Bo to On Sam nas stworzył, więc zna nas najlepiej, wie jakie mamy ograniczenia i wie, co nas uszczęśliwi. A jeśli my będziemy szczęśliwi to będzie szczęśliwy i Ojciec, i Syn, i Duch Święty wraz z Maryją i całym Niebem!

Czy dochodzi do naszej świadomości, że szczęście i spełnienie grzesznych ludzi uszczęśliwia Ojca Światel, u Którego nie ma przemiany i cienia zmienności? (Jk 1,17).

Tak mi przykro, że ciągle ulegamy grzechowi głupoty, która niszczy Dobro. Nie chodzi tu rzecz jasna o brak wiedzy. Chodzi o ten rodzaj głupoty, który pochodzi z wnętrza człowieka, z jego serca i czyni człowieka nieczystym. Rani ona, szczególnie

boleśnie, naszego Trójjedynego Boga wtedy, gdy objawia się ona u osób wierzących, bo staje się czystym złem wśród mauluczkich i tych, którzy jeszcze nie spotkali w nas Boga-Miłości: „*Z wnętrza bowiem, z serca ludzkiego pochodzą złe myśli, nie-rząd, kradzieże, zabójstwa, cudzołóstwa, chciwość, przewrotność, podstęp, wyuzdanie, zazdrość, obelgi, pycha, głupota. Całe to zło z wnętrza pochodzi i czyni człowieka nieczystym*” (Mk 7,21-23).

Nasza wiarna Matka, Maryja, w mocy Ducha Świętego wyprasza nam łaskę wolności tj. uwolnienia nas od nas samych! Pomaga nam w dojrzewaniu do decyzji, podyktowanej zrozumieniem, że nie ma innej drogi powrotu, jak tylko przez przyzwolenie, w wolności, Jej Synowi na oczyszczanie i porządkowanie naszego wnętrza. Chodzi o to, żebyśmy **nie przeszkadzali** Jezusowi w Jego umieraniu i zmartwychwstawaniu w nas, w naszej historii. Wtedy wreszcie damy Bogu możliwość wlewania w nasz sposób myślenia i reagowania, Bożej MIŁOŚCI. Tylko Ona jest w stanie nas uszlachetnić i całkowicie odmienić! To z Jej powodu stajemy się piękni Pięknością Ojca! Stajemy się Piękni Chrystusem Miłosiernym żyjącym w nas dla wszystkich Sióstr i Braci.

Prawdziwa Komunia z Jezusem Chrystusem, czyni nas – słabych ludzi – pełnymi Bożej mocy tj. takiej Potęgi, która sprawia niemożliwe po ludzku – możliwym. Człowiek zjednoczony z Jezusem jest w stanie pociągnąć **wszystkie** dzieci Maryi, spragnione miłości i prawdy do Jej Syna, naszego Brata Jezusa, który **jest** Miłością i Prawdą!

Abba Ojczy, Tatusiu! Umocniaj w nas wszystko, co Dobre i strzeż tego, co Sam umocniłeś! Abyśmy trwali w wierze, ugruntowani, stateczni, niechwiejący się w nadziei Ewangelii! Bo tylko od Ciebie pochodzi wszelka doskonałość, przez naszego kochanego Brata, Jezusa (Kol 1,23).

Maryjo, Mamo ukochana! Jakie wielkie rzeczy pragnie w nas czynić nasz Stwórca! Wielbimy Go, tak jak Ty to czynisz, w Jego dziełach, które już się dzieją w nas, od korzeni! To dlatego jeszcze ich nie widzimy, często nie czujemy, ale mamy pewność, że objawią się, niespodziewanie, w swoim czasie!

Niech będzie uwielbiony nasz Stwórca, który Sam decyduje o miejscu i czasie! Uwielbiamy Cię nasz Ojczy w **Twoim Ładzie!** Niech nasza modlitwa uwielbienia stanie się Tronem dla Ciebie, Abba Ojczy, byś mógł zasiać na nim pośród nas! Dziękujemy Ci, składamy hołd i wywyższamy

Cię! Chwalimy i błogosławimy Twoje Imię! Maryjo, która jesteś **łaską posłaną od Ojca Niebieskiego**, wstawiaj się za nami!

Nasza Mama jest Piękna Miłością Boga, jest Potężna z powodu zjednoczenia z całą Trójcą, chce nam pomóc, byśmy zajaśniali chwałą Ojca, która ośniewa i pociąga innych! Dla Sióstr, dla Braci, tych którzy jeszcze nie spotkali **Żywego** Boga i dla nas, którzy ciągle jeszcze zmagamy się z duchową ślepotą i głupotą, która jest nieczysta!

Bóg czyni wszystko

Od momentu, gdy Maryja przyjęła nas pod Swoją opiekę od Syna, kształtuje i prowadzi Swoich apostołów Miłości. Dzieje się tak od tysiący lat. Ona doskonale wie, że im więcej pośredników w niesieniu Żywego Boga-Miłości, tym więcej chwały dla naszego Stwórcy. Nikt z nas nie jest pozbawiony okazji do uczestniczenia w tym dziele, dzięki czemu nie zaginie, bo Bóg robi wszystko, żeby nikt nie zginął. Każdy z nas może być zanurzony w chwale naszego Ojca. Czy zdajemy sobie sprawę, że żyjąc w godności Córek i Synów Boga jesteśmy dumą Wszechmogącego Boga? Zanurzenie w chwale Trójjedynego Boga to stan, w którym już uczestniczą nasi Siostry i Bracia w Niebie i ten stan Ich uszczęśliwia!

Maryja, która jest Łaską od Boga, wzywa nas i gromadzi wokół Siebie, abyśmy Jej pomogli w pomaganiu innym. Głoszenie Tajemnicy o rzeczywistej Obecności Jezusa wśród nas, której dawniej ludzie nie znali i która otwiera nam drogę do chwały, jest naszym posłannictwem! „*Albowiem w Chrystusie Bóg jednal z sobą świat, nie poczytując ludziom ich grzechów, nam zaś przekazując słowo jednania. Tak więc w imieniu Chrystusa spełniamy posłannictwo jakby Boga samego*” (2Kor 5,19-20).

Apostołowie Miłości są, jak mówi Maryja, zwiastunami Prawdy, a więc **naprawdę** Żywego Jezusa! Apostołowie Miłości to Ci, którzy pozwalają Jezusowi mówić, działać, myśleć i kochać przez swoją materię. Jest to możliwe tylko wtedy, gdy Jezus zaczyna być w naszym wnętrzu i życiu Panem i nie chodzi tylko o zażyłą relację z naszym Bogiem na poziomie rozmów-modlitwy, czy adoracji. Jedność z Nim objawia się też na poziomie każdej komórki naszego ciała przez przyjmowanie Komunii Świętej. Jedność w Organizmie jaki stajemy jako Kościół, objawia się w postawie subtelnej troszczenia się o siebie

nawzajem, w zachęcaniu do miłości i do dobrych uczynków (Hbr 10,24). Objawia się w pokoju i ... wzajemnym znoszeniu siebie nawzajem (Kol 3,13).

Taką jedność możemy nawet odczuć w czasie wspólnej modlitwy, a zwłaszcza w czasie Mszy Świętej, dzięki Duchowi Świętemu. To potężne doświadczenie, które sprawia, że nieznanym osobom na poziomie ludzkim, **stają się z nami** częścią ogromnej całości. To doświadczenie przynależności, która daje nie tylko poczucie bezpieczeństwa, ale również siły w Bogu, napędza ogromną radością i dumą, że mamy **takiego** Boga!

Niech będzie Bóg uwielbiony i wywyższony! Trójjedyny, z którego łaski jesteśmy z Nim w Komunii, w niewyobrażalnej wymianie Miłości! *Chwal duszo moja Pana Stwórcę swego!* (Ps 146). Chlubię się wobec wszystkich moim Bogiem, raduję się, że mam **takiego** Boga!

Maryja chce nam **pomóc** żyć Słowem Swojego Syna, bo wie, że to jedyny sposób, aby Żyć, czyli nie być pobielanym grobem. Chce nam pomóc w nauce, czym jest wzajemne miłowanie się w Bogu i jak zawsze daje nam świadectwo. Ona zapewnia, że wie, iż życie na ziemi nie zawsze jest łatwe i to stwierdzenie kryje w sobie o wiele więcej niż fakty, jakie znajdziemy w Ewangelii. Na pewno doświadczała jeszcze wielu **innych rodzajów** cierpienia i trudów.

Rozumiem więc, że jeśli Potężna Niewiasta mówi, żebyśmy mimo trudów, robili coś, co po ludzku jest *głupotą i traceniem czasu*, a więc miłowali się i modlili sercem, wiem, że to jedyny sposób, aby nie poddać się ludzkiemu rozumowaniu i rozważaniu. Jeśli będę reagować tak, jak podpowiadają mi ludzkie emocje, na pewno zły duch łatwiej mnie zmanipuluje.

Życie miłością i modlitwą sercem pozwoli mi koncentrować się na Jezusie, który jest Prawdą i Życiem. Tylko w ten sposób będę mogła wzrastać duchowo i będę w stanie iść Drogą Życia, która zaprowadzi mnie do Raju! Bardzo mnie porusza to zdanie: *Tu na was czekam Ja, wasza Matka, gdyż Ja tutaj jestem!* Maryja jest w miejscu stworzonym przez Ojca specjalnie dla nas.

Rozumiem więc, że muszę nauczyć się, aby w momencie próby, zmęczenia, czy lęku, właśnie **na tym** się koncentrować, **na miłowaniu w Bogu i modlitwie sercem!** I wierzę, że wtedy osiągnę ją i każdy z nas, wyżyny duchowe. Wierzę, że otworzy się dla nas droga do Raju, **bo tak powiedziała** nasza i Jezusa Mama!

Wierzę, że Jezus tak uporządkuje umysł i serce **każdego, który tego pragnie**, że zamiast lękać się, dziwić się, że Bóg do tego, czy tamtego dopuszcza, że zamiast tracić nadzieję, szemrać, albo biadolić, będziemy, **od razu**, wbrew ludzkim emocjom i temu co widzimy czy słyszymy, uwielbiać dzieła Boga. Bo Miłosierdzie Boga spływa, na nasze zaproszenie, **przede wszystkim tam**, gdzie jest grzech i niemoc!

Abba Ojczy, błogosławię Cię w radości, którą teraz czuję w sercu! Ogłaszam Twoje zwycięstwo w naszej ludzkiej niemocy! Oddaję Ci hołd i uwielbienie w każdej naszej słabości, do której spływa Twoje Miłosierdzie! Nikt nie ma takiego Boga, który jest Żywy, Obecny, zasłuchany i zapatrzony w Swoje stworzenie! Jakże to piękne, wzniosłe i prawdziwe, że Potężny Bóg jest naszym Abba Ojczy! Tak właśnie jest: moc Boża w słabości każdego z nas już, tu i teraz, nas doskonali. Tego właśnie, nasza Matka, chce dla każdego z nas. Chwała Panu!

„(...) **Zaprawdę powiadam wam: Jeśli będziecie mieć wiarę, a nie zwątpicie (...), powiecie tej górze: «Podnieś się i rzuć się w morze!»**, stanie się” (Mt 21,21). Naprawdę Maryja bezustannie powtarza słowa Ewangelii (Kol 1,21-23)! Trwanie w wierze i w wierności Słowu jest bardzo ważne. Maryja będzie nas zawsze tego uczyć, bo Ona potrafi najlepiej wprowadzać dzieci Boże w tajniki nauczania wierności i głoszenia wiary w Jezusa swoim życiem. Maryja jest pierwszym człowiekiem, który wiernie w absolutnej jedności z Jezusem szła Drogą, którą jest On Sam. Dzięki wiernej wierze i bezgranicznemu zaufaniu Bogu, doszła już do miejsca naszego przeznaczenia, do Raju. I Ona obiecuje, że będzie nas uczyć takiej właśnie wiary i wierności. Będzie pomagać nam w takiej postawie wzrastać i nas wspierać! Bardzo Jej zależy, abyśmy byli zdolni potem, **we właściwy sposób**, przekazywać światu wszystko to, czego nas nauczyła, bo ciągle jeszcze nie zdajemy sobie do końca sprawy, że my wcale nie reprezentujemy tu, na ziemi, siebie – tylko Boga!

On nam tak zaufa! Maryja cierpi, gdy sprawiamy Mu ból z powodu braku miłości i wierności! To z powodu tych naszych grzechów inni myślą, że Bóg nie jest Miłością i przez to Go nie chcą! W Liście do Kolosan św. Paweł zapewnia nas, że **jestemy w stanie** stanąć przed Bogiem święci i nieskalani, i nienaganni. Dzięki wiernemu trwaniu w wierze Temu, Który

za nas umarł i zmartwychwstał, jedną z nas z Bogiem (Kol 1,21-23).

Maryja uczy nas, że tylko trwając w Prawdzie-Jezusie, jesteśmy zdolni nauczyć się ją oddzielać od kłamstwa i poznawać prawdziwą Miłość. Wtedy właśnie staniemy się, jak Ona, powodem chwały naszego Ojca.

Na koniec Maryja, przypomina nam porządek tj. wyraźnie mówi przez Kogo i dla Kogo *wszystko się stało co się stało*. Na prawdę porusza mnie jak nasza Matka za każdym razem dba, aby określić Swoje miejsce w dziele Zbawienia. Żeby NIGDY NIKOMU to się nie pomyliło, nawet w myśli! Ona bezustannie wskazuje Tego, Który: (...) *jest obrazem Boga niewidzialnego – Pierworodnym wobec każdego stworzenia, bo w Nim zostało wszystko stworzone (...). Zechciał bowiem [Bóg], aby w Nim zamieszkała cała Pełnia, i aby przez Niego znów pojednać wszystko z sobą: przez Niego – i to, co na ziemi, i to, co w niebiosach, wprowadziwszy pokój przez krew Jego krzyża (Kol 1,15-16a; 19-20)*. Niech więc się tak stanie, Maryjo, Matko nasza! Amen. **Bogumila**

Dotknięci dłonią Maryi

Wierzę w Medziugorje – 4

Chusteczki od Gospy

Zastanawiałem się od czego zacząć.

Drogie dzieci! Również dziś jestem z wami i z radością wszystkich was wzywam: módlcie się i wiercie w siłę modlitwy – (25.06.15), to były pierwsze słowa, które wpadły mi w oczy po wejściu na tę stronę. Około dwa miesiące temu napisałem swoje pierwsze świadectwo pt.: „Wierzę w Medziugorje”. W piątek 07.08.15 r. wróciłem z Medziugorja z 26 Mladifestu. Przed wyjazdem wiele osób mówiło mi, że drugi wyjazd to już nie to samo, że mogę nic nie przeżyć, itd. Jechałem do Medziugorja nie dla przeżyć tylko w określonym celu. Zresztą przez cały rok miałem wiele doświadczeń związanych z Panem Bogiem o czym pisałem wcześniej.

Zastanawiałem się wiele razy przez cały rok, dlaczego lekarz jakim jest Pan Jezus uleczył wiele rzeczy, ale nie zabrał właśnie wtedy papierosów? Olśnienie nastąpiło właśnie wczoraj. Pan Bóg wiedział jak mnie zszokuje swoim dotykiem i dawał mi takie doświadczenia związane ze swoją obecnością przez cały rok, abym właśnie

się przyzwyczaił do Niego. Po pierwszym powrocie z Medziugorja i po Darze Łez zacząłem palić po dwie paczki dziennie przez ok. 3 miesiące przeżywając każdą chwilę. Niesamowity pokój, ale paliłem papierosa za papierosem w takim byłem szoku, że doświadczyłem Boga na własnej skórze.

Wszystko to wydarzyło się 05.08.2014 r. – czyli w dniu urodzin Matki Bożej. Od kilku miesięcy była podjęta u mnie decyzja: – Jadę oddać paczkę papierosów oraz zapalniczkę Gospie – właśnie 05.08.2015r. Muszę dopisać, że ok. dwa miesiące temu, chciałem nie czekając na wyjazd, już wtedy rzucić ten nałóg. Udało mi się wtedy nie palić tylko przez dwie godziny od 12 do 14. Tak jak napisałem wcześniej, **jechałem do Medziugorja nie dla przeżyć**, ale plany Pana Boga oraz Gospy były inne.

Placę kiedy wy placiecie, raduję się kiedy się cieszyacie – słowa Matki Bożej. Zacznę od dnia urodzin Matki Bożej, tj. 05.08, gdyż wtedy wydarzyła się kolejna niesamowita historia. Nie umiem odpowiedzieć na pytanie – dlaczego w Medziugorju towarzyszą mi łzy? Tak było i tym razem. Dzięki uprzejmości organizatora pielgrzymki, który znał treść poprzedniego świadectwa oraz moje zamiary, mogłem pozostać na miejscu i udać się na Górę Objawień. Poza kilkoma osobami, reszta udała się na Chorwację. Kolejny raz wszystko wydarza się właśnie 05.08. Kilka minut po godzinie 7.00 udałem się na Górę Objawień.

Szedłem sobie uliczkami słuchając kawałka Dobromira Makowskiego: – Cała prawda. Nie wiem co się ze mną działo, ale przez całą drogę na Podbrdo ryczałem jak dziecko. Miałem zamiar znaleźć się pod Niebieskim Krzyżem i tam zostawić paczkę z papierosami. Plany Matki Bożej były inne. Przed samą Górą padła bateria w mp3 – czyli był już to znak, że ma być od tej pory cisza. Zamiast znaleźć się przy wejściu na drogę do Niebieskiego Krzyża znalazłem się przy głównym wejściu na Górę Objawień. Idę odmawiając Różaniec cały czas rycząc. Dobrze, że miałem przynajmniej okulary przeciwsłoneczne. Po dotarciu na samą Górę udaję się w pierwszej kolejności do Krzyża. Chwytając Pana Jezusa za nogę mówię: – „**Pomóż Jezu, bo sam nie dam rady!**”.

Po chwili siadam na kamieniu kilka metrów od Krzyża i zachodzę się od łez. Pamiętam, że w trakcie gdy tam siadałem nikogo nie było w pobliżu. Owszem przez chwilę siedziałem z głową skierowaną do ziemi opierając się dłonią o czoło ale

nikogo nie słyszałem. W każdym bądź razie nie miałem ze sobą chusteczek. Leci z oczu, leci z nosa a ja nie mam nawet chusteczek. Mówię w pewnym momencie w myślach: – „Matko Boża wiem, że Ty jesteś w stanie coś zorganizować, dla Ciebie nie ma rzeczy niemożliwych”. Siedzę tak na tym kamieniu i sobie chlipię. Tak jak powiedziałem, to miejsce tak na mnie działa.

Co się dzieje dalej. Sprzed dużego kamienia przede mną wstaje kobieta. Odwraca się do mnie uśmiechnięta trzymając w dłoni chusteczki (jak się za chwilę okazało były 2 sztuki) i rzuca je w moim kierunku. Łapię je i mówię zbaraniały: – „Dziękuję bardzo”. Nie usłyszałem od niej ani słowa, tylko uśmiech. Chyba z otwartą jadaczką patrzyłem jak odchodzi, uklękła na chwilę przy figurce i znika w tłumie ludzi. W głowie sto pytań, szok. Wiedziałem, że te chusteczki są od Gospy. Skąd ona się tam znalazła? Dlaczego nic nie mówiła tylko się uśmiechnęła? Skąd wiedziała, że zwróciłem się do Matki Bożej o chusteczki, jeżeli tylko o tym pomyślałem? Kobieta ta miała ok. 40-45 lat, tyle mogę powiedzieć. Jedną chusteczkę zużyłem, drugą wraz z opakowaniem pozostawiłem na pamiątkę.

Podczas urodzin Gospy było więc wszystko; były łzy, były niespodzianki, były prezenty, były życzenia, były również kwiaty. Nie mogłem znaleźć w pobliżu Podbro kwiaciarni, ale i o to zadbał Pan Bóg. Do Medziugorja postanowiłem wrócić spacerkiem przez sąsiednią wioskę. Szedłem koło Cenacolo, a następnie wstąpiłem do zamku Kanadyjczyków. Nancy właśnie zegnała grupę ludzi, którzy wsiedali do samochodu. Podeszła przywitać się podając rękę i mówiąc po chorwacku: – „dzień dobry” i odeszła do swoich obowiązków. Kilka zdjęć i poszedłem dalej. Wchodząc inną drogą do Medziugorja napotkałem właśnie chyba jedyną kwiaciarnię, a po chwili wszedłem na plac przed figurką przy kościele. Nie mogę zajarzyć do dzisiaj skąd ta kobieta z chusteczkami tam się wzięła. Przypadek? – przecież w życiu nie ma przypadków. (cdn)

Tomek

Pobratymstwo

Utracony Pokój

Droga rodzinie modlitewna. To oredzie jest jakby syntezą wszystkich wezwań i planów Królowej Pokoju. W tych

słowach pełnych głębokich treści, odnajdujemy to wszystko, za czym tęsknimy jako umiłowani dzieci Boże. Odnajdujemy, to wszystko, czego poszukujemy jako pielgrzymi, czujemy się bowiem zagubieni i w tym zagubieniu przypominamy małą dziewczynkę, o której ostatnio było głośno w mediach.

Dziecko idąc za swoim pieskiem odaliło się od domu na odległość kilku kilometrów. I choć rozglądało się wokół siebie, w pewnym momencie straciło dom z oczu. Wpadło w panikę i zaczęło głośno przyzywać na pomoc mamę. Na szczęście, ludzie którzy ją poszukiwali, usłyszeli jej głos i cała przygoda skończyła się szczęśliwie. Dziewczynka wkrótce znalazła się w bezpiecznych objęciach ukochanej mamy. Możemy sobie tylko wyobrazić jak wiele bólu i lęku przeżyła matka podczas tego zdarzenia i jak wielki był strach i rozpacz zagubionego dziecka.

Drodzy członkowie naszej rodziny modlitewnej! Współcześnie żyjące pokolenie utraciło pokój. Żyje w stanie nieustającego zagrożenia. Człowiek nie czuje się bezpiecznie ani w społeczeństwie, ani w Kościele. Wiecie dlaczego? bo ustała modlitwa, a w konsekwencji ciemność okryła wszystkich, starych i młodych, ubogich i tych co myślą, że dużo posiadają, tych co mają perspektywy i tych, którzy w ogóle są nic nieznaczący dla innych. Rodzina stała się więzieniem nie do wytrzymania. Wszyscy starają się z niej uciec. Zapomnieliśmy, że mamy dobrego i miłosiernego Ojca. Dla większości komunikacja z Ojcem Niebieskim jest okazjonalna, a nawet w pewnym sensie fałszywa, gdyż nawiązywana jest wyłącznie wtedy, gdy zaistnieje potrzeba sprawowania obrzędu chrztu, zaślubin lub pogrzebu.

W tym mentalnym grzęzawisku raz po raz pojawiają się fałszywi przywódcy i nauczyciele, politycy i krzewiciele cywilizacji, celebryci i zawodowi wesółkowie. Po obejrzeniu niemal każdej rozrywkowej emisji, czujemy w sobie jeszcze większą pustkę, czujemy się zmanipulowani, oszukani i zmęczeni. Czy jest wyjście z tej sytuacji? Człowiek, podobnie jak ta mała zagubiona dziewczynka, szuka mamy. Z nią wszystkie problemy da się rozwiązać i wszystko powraca na swoje miejsce. Tylko mama potrafi otrzeć nasze łzy, utulić, ucałować i przywrócić nam równowagę.

„Drogi dzieci, bądźcie modlitwą...”! Modlitwa jest światłem i lampką, która oświeca nam drogę wyjścia z kryzysu. Umożliwia dostrzeżenie oblicza Boga

i naszej Matki Maryi. Modlitwa daje nam pewność, że jesteśmy na właściwej drodze. Bycie modlitwą na ten czas, oznacza bycie miłosiernym samarytaninem. To oznacza, że nie możesz kontynuować swojej drogi, jeśli spotkasz na niej zranionego i cierpiącego człowieka, który ciebie potrzebuje i od ciebie oczekuje pomocy.

Musisz opatrzeć jego rany oliwą i winem, bo tyle możesz mu dać. Odkrycie w poranionym człowieku swojego bliźniego i ofiarowanie mu swojego czasu, wyzwoli w tobie poczucie radości. Każdy chrześcijanin jest powołany do modlitwy, powstaje więc pytanie dlaczego nie każdy się modli? Bo jeśli się nie modli, nie potrafi miłować. Jeśli nie miłuje, popada w kryzys izolacji i wydaje mu się, że nie jest nikomu potrzebny. Potrzebuje miłości, ale nikt mu jej nie odwzajemnia. Potrzebuje pokoju, ale wszyscy go unikają, przechodzą koło niego, jakby był pomnikiem nagrobnym.

Tylko modlitwa rodzi samarytanina. Modlitwa oświeca umysł i inspiruje marnotrawnego syna do podjęcia decyzji: „Wracam do Ojca”. To są te skrzydła, które mimo wielkiego dystansu i bezdroży pomagają polecieć w objęcia kochającego Ojca. Kiedy już prawie wszystkiego dotkniesz i doświadczysz, że wszystko cię zawiodło, powróć do Ojca, który zna twoje imię i który cię uważa za swojego syna, swoją córkę. To oczywiste, tylko przez modlitwę dostajemy skrzydeł, które potrafią wydobyć nas z mentalnego grzęzawiska. Modlitwa jest łaską, która kieruje nas ku Ojcu, ku naszemu domowemu ognisku i rodzinie.

Drodzy, bez modlitwy jesteśmy jak to nieurodzajne drzewo figowe, jak ziarno, które padło w ciernie i nie ma szans aby wydać kłos. Ciernie bowiem są bardzo agresywne w stosunku do delikatnego kielkującego ziarna, a ta agresja powoduje obumarcie ziarna.

Odnówmy modlitwę we wspólnocie modlitewnej pod wezwaniem Nawiedzenie Świętej Elżbiety, bo to jest nasze powołanie. Bez modlitwy nasze spotkania i nasze wizyty mijają się z celem i nie przynoszą owoców. Wyobraźmy sobie sytuację, że Miłosierny Samarytanin nie miałby ze sobą wina ani oliwy, opatrunku ani konia. Jakże by wtedy mógł pomóc poranionemu? On jednak miał wszystko i wszystko mógł z pożytkiem wykorzystać.

Dziś jest nam potrzebna modlitwa, a nie teoretyczne rozprawy o modlitwie. Dziś jest nam potrzebna modlitwa, a nie

roztrząsanie i analizowanie zafałszowanych i zjadliwych artykułów na temat Medziugorja, które kwestionują orędzia Matki Bożej, Kościoła i naszą wiarę. Maryja jest z nami i wciąż powtarza swoje wezwania, bo pragnie dla nas pokoju. Prześtańmy drzeć ze strachu przed światem, który opuścił Boga i o Nim zapomniał. Jesteśmy na dobrej drodze i miejmy niezłomną nadzieję. Dziś możemy pomóc potrzebującym przez modlitwę.

Daje się wyczuć, że niektórzy z nas nie powiedzieli jeszcze swojego „TAK”, co oznacza, że do końca nie przyjęli orędzi Królowej Pokoju. Bądźcie jak Dawid, weźcie w ręce pięć kamieni i zapragnijcie wyzwolić swój naród od wszelkiej maści współczesnych „filiśtinów”. Nie lękaj się Dawidzie, w moim imieniu zwyciężysz! Odnówmy zatem swoje powołanie i z nowym żarem w sercu wyjdźmy naprzeciw wszystkim pogubionym i zniewolonym.

W tym miesiącu będziemy modlić się w następujących intencjach: – za tych, którzy zapomnieli o Bogu lub odwrócili się od Boga, aby pojęli, że jedyną drogą prowadzącą do pojednania z Ojcem jest Jezus Chrystus; – za naszą wspólnotę modlitewną o ponowne wypowiedzenie przez jej członków swojego TAK, poprzez przyjęcie orędzi i życie według Ewangelii; – za Ojca Świętego Franciszka, wszystkich biskupów i kapłanów, aby ich życie było odzwierciedleniem miłości i miłosierdzia samego Boga; – za pielgrzymujących do Medziugorja, aby tam, poprzez sakramenty, spotkali Miłosiernego Ojca.

Pobratymstwo Modlitewne Sziroki Brijeg

Rekolekcje

Rekolekcje na Jasnej Górze

28–30 sierpnia 2015

Rekolekcje z Królową Pokoju



Rekolekcje – to niezwykle czas modlitwy, słuchania Słowa Bożego, wyciszenia, pokoju, otwarcia na działanie Ducha Świętego, uwielbienia Boga. Taki cel przyświecał rekolekcjom na Jasnej Górze, zorganizowanym przez ojca Józefa Koszarnego z Lubartowa wspólnie z redakcją „Echa Maryi Królowej Pokoju” pod koniec sierpnia. Miały one przybliżyć orędzia, które Królowa Pokoju od 34 lat przekazuje Widzącym w Medziugorju. Wcześniej o. Józef powiadomił SMS-ami Rodzinę Dobrego Słowa. Zaproszenie przyjęło około 600 osób z różnych miast z całej Polski. Rekolekcje miały być przygotowaniem do zaplanowanej na październik pielgrzymki do Medziugorja. Przeprowadził je ks. Eugeniusz Śpiołek.

Cytując poszczególne orędzia Matki Bożej, kapłan starał się wyjaśnić ich treść i przesłanie, odnosząc je do czasów obecnych. Na wstępie kapłan podkreślił, iż: „pielgrzymi przywożą do Medziugorja swój los, swoje krzyże, swoje problemy”. Zwrócił uwagę na to, że orędzia są bardzo krótkie, proste, niosą ważne przesłanie. – Maryja jako Matka kochająca swe dzieci nie głosi referatów, lecz w prosty sposób mówi o swojej miłości: – *Kocham was. Szukajcie woli Bożej we wszystkim, co was spotyka. Szatan chce zniszczyć moje plany. /.../ Pragnę, abyście słuchali i żyli moimi orędziami.*

Poprzez orędzia Matka Boża pragnie dokonać radykalnej zmiany w życiu swoich dzieci. Dlatego swoją wypowiedź Gospa często rozpoczyna od słowa „wzywam”: *Wzywam was do światłości, abyście nie pozostawali w ciemności; Wzywam was do odnowy w życiu; Dziś wzywam was do miłości bliźniego; Wzywam was do świętości.*

Matka Boża wielokrotnie zachęcała i zachęca rodziny do wspólnej modlitwy, chcąc by „modlitwa stała się codziennym pokarmem”. – Ważne jest, by modlić się sercem, radośnie, pamiętając o rozważaniach – podkreślał rekolekjonista. Następnie dodał: – Trzeba od razu odpowiadać na natchnienia Boga. Do tego zachęcała również Matka Boża w kolejnym orędziu: *Drogi dzieci, otwórzcie swe serca dla Boga, Ducha Świętego, Jezusa.*

Przeszkodą w modlitwie mogą być nasze lęki, niepokoje, dlatego Matka Boża prosi: – *Drogi dzieci, módlcie się o pokój w waszych sercach, w waszej rodzinie.* Królowa Pokoju jest zazwyczaj radosna, my zaś często żyjemy w smutku i żalu. – Nie objadajmy się sobą – apelował ks. Eugeniusz.

Każdego dnia rekolekcje rozpoczynały się śpiewem Godzinek do Najświętszej Maryi Panny. Potem były konferencje, Msza święta, Koronka do Bożego Miłosierdzia, świadectwa. W godzinach nocnych w pierwszym dniu pielgrzymi adorowali krzyż, a w drugim – Najświętszy Sakrament. Oprawę muzyczną przygotował zespół wokalny-muzyczny pod kierunkiem Zbigniewa Skrzypka z Lubartowa. Na zakończenie adoracji kapłan udzielił zebranych błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem. Niektórzy podczas modlitwy doświadczyli spoczynku w Duchu Świętym.

Cuda się zdarzają

O działaniu łaski Bożej w życiu poszczególnych osób świadczą świadectwa składane w drugim i trzecim dniu rekolekcji. Szczególnie przejmująca była wypowiedź Józefa ze Szczecinka. Mimo podszerego wieku i niepełnosprawności zdecydował się pielgrzymować do Medziugorja. Wraz z grupą dotarł do Niebieskiego Krzyża i nie mógł iść dalej. Postanowił więc pozostać w tym miejscu i modlić się. Gdy boleśnie przeżywał swą niemoc, wziął na pamiętkę kamyk; wtedy okazało się, że sił mu przybyło i może samodzielnie wspinać się na górę. W końcu dotarł do celu i z płaczem dziękował Królowej Pokoju za pomoc. Pielgrzymi z jego grupy byli bardzo zaskoczeni, gdy zobaczyli rozmodlonego Józefa kłęczącego u stóp Matki Bożej na Górze Objawień. Pamiętką po tej „wyprawie” jest fotografia, którą teraz pokazywał. Józef ze wzruszeniem mówił też o potarciu chusteczką wizerunku Jezusa Zmartwychwstałego. Wówczas poczuł „żywe ciało”, a na chusteczce zobaczył 5 okruszków przypominających wyglądem chleb, które przywiózł do domu.

O swojej przemianie wewnętrznej mówił Tadeusz. W młodości nie stronił od alkoholu, wyjazdów na giełdę i pracę w niedzielę. Był całkowicie pochłonięty biznesem i zarabianiem pieniędzy. Przebudzenie nastąpiło po utracie syna, który miesiąc przed śmiercią w swoim testamencie błagał: „Tato, proszę cię o jedno. Przestań wreszcie pić, szanuj mamę jak żonę i przyjaciela”. Wyjazd Tadeusza na rekolekcje a potem do Medziugorja był momentem przełomowym w jego życiu. Tam odbył spowiedź generalną i usłyszał słowa: „Będziesz służył Maryi”. Po powrocie do domu zerwał z nałogiem, przewartościował swoje życie. Obecnie odwiedza więźniów w zakładach karnych, rozdając im szkaplerze i głosząc prawdę o Jezusie i Matce Bożej.

Serwis Rodzinny

Szczęśliwa Gwiazda

Pragnę złożyć świadectwo mego nawrócenia i uzdrowienia, które zaczęło się ok. 20 lat temu i trwa nadal. Moje życie w sposób cudowny zostało uratowane od śmierci fizycznej i duchowej. Gdy miałam ok. 20 lat wybrałam się w Tatry z przyjaciółką. Bardzo lubię wycieczki górskie, wydawało mi się, że im wyżej się wspinałam tym bliżej jestem Boga.

I tak pewnego pięknego dnia wybrałyśmy się na Granaty, ponad 2 tys. m. n.p.m.. Nic nie wskazywało na jakieś niebezpieczeństwo. Piękna pogoda, schodziliśmy późnym popołudniem – trzeba było przejść strome zbocze pokryte śniegiem pozostałym po zimie. Kiedy przechodziłam urwał się przede mną nawis śnieżny i spadłam ok. 60 m „koziółkując” i cudem zatrzymałam się na kamieniu wisząc nad przepaścią ponad kilometr w dół.

Pomyślałam – „Boże zabiję się” i nagle poczułam „siłę”, która mnie sadza na ten kamień. Z tego miejsca zostałam wyciągnięta helikopterem. Po przylocie do szpitala i wykonaniu szeregu badań, lekarz stwierdził: „Dziewczyno, pod jaką ty się szczęśliwą gwiazdą urodziłaś?”. Nie miałam nic złamanego, nic uszkodzonego wewnątrz, tylko trochę zewnętrznych obrażeń. Dziś wiem, że tą „szczęśliwą gwiazdą była Maryja”. Pomyślałam, tej daty nie zapomnę do końca życia **a było to 24. czerwca późnym popołudniem.**

Na drugi dzień ledwie chodząc pojechałam do sanktuarium na Krzeptówki podziękować Matce Bożej za ocalone życie. Ten wypadek był dla mnie takim momentem zatrzymania w życiu i wiedziałam, że mam po co żyć, ale nie wiedziałam dokładnie po co?

Po paru latach przyszedł kolejny przełom – wpadłam w głęboką depresję, życie straciło dla mnie sens. Żyłam jak na pustyni, przeżywałam głębokie osamotnienie, lęk i pustkę w sercu. Życie nie układało mi się tak, jakbym chciała, nie było we mnie radości. Zaczęłam pytać Boga po co żyję, jaki jest cel i sens mojego życia? Tak naprawdę to pragnęłam śmierci i żeby to wszystko się skończyło. Zaczęłam brać leki, chodzić na terapię, ale to wszystko było mało. Nikt nie dał mi odpowiedzi po co ja żyję?

Duże wrażenie na słuchaczach wywarło kolejne świadectwo. Ojciec Jozefat R. Gohly od 19 lat pielgrzymuje do Medziugorja. Kiedy pojechał tam pierwszy raz, był zdumiony, słuchając modlitwy różańcowej w różnych językach. – Przypominało to biblijną wieżę Babel, nie mogłem się skupić i wyszedłem z kościoła. Po chwili spotkałem pewną kobietę, która poprosiła mnie o rozmowę i wypowiedziała to wszystko, co czułem wychodząc z kościoła. Uznałem to jako znak Boży. Kolejne nadzwyczajne wydarzenie miało miejsce podczas objawienia Matki Bożej Mirjanie. Zauważył to jego znajomy leśnik, który twierdził, że czegoś podobnego jeszcze w życiu nie spotkał, aby ptaki utworzyły pierścień i kołowały w jednym miejscu nad figurką Gospy. Kiedy objawienie się skończyło, ptaki odleciały.

Uzdrowienia za przyczyną o. Charbela doznał Leszek. Pierwsze dotyczyło uzdrowienia wzroku (teraz czyta bez okularów), drugie – w czasie lewostronnego udaru. Podczas modlitwy, gdy położono na chorym miejscu olej i obrazek o. Charbela, Leszek został uzdrowiony. Po 3 dniach wstał z łóżka i wkrótce wrócił do domu.

Cudownego uzdrowienia doznała również Irena. Cierpi na wiele chorób i kiedyś usłyszała diagnozę, że zostało jej tylko 2 lata życia. Od tamtej pory minęły już 22 lata. Irena dzięki wytrwałej modlitwie jest osobą radosną. – Tyś jest moim Panem. U Pana Boga wszystko jest możliwe – zapewniała, parafrazując jeden z psalmów.

Z kolei Ola mówiła o swojej chorobie nowotworowej. Dzięki „Nowennie pompejańskiej” przezwyciężyła żal, smutek i odzyskała spokój wewnętrzny. Mimo iż nogi nie udało się uratować (ma tylko jedną nogę), jest szczęśliwa. – Bezgranicznie zaufałam Bogu i wiem, że jestem przez Niego kochana. Różaniec stał się moim codziennym towarzyszem – powiedziała.

W przerwie pomiędzy poszczególnymi świadectwami można było nabyć ciekawe lektury „Orędzia Królowej Pokoju”, książki o Medziugorju, o miłosierdziu Bożym oraz różne obrazki i broszury. Wszyscy uczestnicy otrzymali też sierpniowy numer „Echa Maryi Królowej Pokoju”. Na zakończenie ojciec Józef serdecznie podziękował ks. Eugeniuszowi za trud głoszenia rekolekcji a wszystkim uczestnikom za liczny w nich udział. – Do zobaczenia za rok na Jasnej Górze na kolejnych rekolekcjach – mówił z radością.

Halina Bartosiak

I tak pewnego dnia dosłałam od mojej siostry obrazek Matki Bożej. Zachwyliła mnie Jej twarz. Nie widziałam jeszcze nigdy tak pięknej. Oprawiłam ten obrazek i modliłam się do Maryi, aby mi pomogła, aby mnie wyprowadziła z tego obłądzenia, w którym się znalazłam. I tak wlokąc się ulicami Krakowa zobaczyłam z daleka wielki plakat tej samej Maryi przed kościołem Pijarów podpisany Maryja Królowa Pokoju z Medziugorja i orędzie: „Wezwanie do modlitwy i postu w środy i piątki i zapewnienie, że modlitwą i postem można powstrzymać wojny i siły natury”.

Gdy to czytałam i patrzyłam na ten obraz coś działo się w moim sercu. Czułam, że to do mnie osobiście przemawia Maryja. Kupiłam pierwszą książkę o objawieniach, i po przeczytaniu pierwszego zdania, że objawienia zaczęły się 24.06.1981 r. uderzyło mnie, że to ten sam dzień, kiedy miałam wypadek. Od tego czasu sprawy potoczyły się bardzo szybko. Po miesiącu byłam już w Medziugorju. Było to dla mnie niesamowite miejsce, w którym poczułam się kochana, akceptowana, w którym poczułam bliskość Maryi i Boga. Wszystko, o czym mówiła Maryja w orędziach pochłaniałam i wprowadzałam w życie. Przyjechałam do domu innym człowiekiem: pełnym nadziei, radości i z tęsknotą w sercu, aby tam wrócić jak najszybciej. W Medziugorju czułam się jak u mamy.

Maryi oddałam swoje życie, aby mnie prowadziła, modliłam się i prosiłam o uzdrowienie, bo pomimo mojego lepszego samopoczucia, przychodziły dni kiedy lęk i niepokój mnie paraliżował i nie mogłam nawet wyjść z łóżka. Po paru miesiącach udało mi się znowu pojechać do Medziugorja. Medziugorje jest nazwane „konfesjonalem świata” i tam postanowiłam odbyć spowiedź z całego życia.

Prosiłam Ducha Świętego o dobre przygotowanie i tu Pan pokazał mi grzech, z którego się nie wyświadczyłam, bo uważałam, że to „nie grzech” bo świat tak żyje. Przechodziłam straszne męczarnie, nie mogłam wyznać tego grzechu, ale łaska Boża przyszła mi z pomocą. Dlatego chcę powiedzieć, że w życiu nie ma dróg na „skrót”- jedyną prostą drogą jest Jezus i droga Jego przykazań. Kto tą drogą idzie nigdy nie zbłądzi. Pan naprawdę jest blisko skruszonych w sercu i wybawia złamanych na duchu.

W czasie drogi powrotnej z Medziugorja do Polski dowiedziałam się w auto-karze o Mszach Świętych z modlitwą

o uzdrowienie. Pojechałam na taką Mszę Świętą i tam Pan dokonał dla mnie dalszego etapu uzdrowienia. W czasie modlitwy ksiądz wypowiedział słowa poznania, że Pan dotyka osobę z lękiem i niepokojem i wlewa w jej serce pokój Boży – to byłam ja i odczułam w całym ciele przyjemne ciepło jak dotyk „dobrej dłoni” i od tego czasu odstawiłam leki i jestem zdrowa.

Mogę tu zacytować słowa pieśni, które wypełniły się w moim życiu: „Złożyłam w Panu całą nadzieję, a on schylił się nade mną i wysłuchał wołania mego. Wydobył mnie z dołu zagłady, wydobył z kałuży błota, stopy me postawił na skale i umocnił moje kroki”.

Byłam Bogu tak wdzięczna za wszystko co uczynił w moim życiu, że zapytałam Go któregoś dnia po Komunii Świętej co chciałby abym dla Niego uczyniła. I usłyszałam w sercu głos „Aniu pójdz za Mną”. Było to wtedy dla mnie coś niesamowitego, Bóg do mnie mówi, a może mi się zdaje. Ale ten głos nie dawał mi spokoju, a ja przecież nigdy nie myślałam o życiu zakonnym, ja chciałam mieć rodzinę.

I znowu kolejny wyjazd do Mamy, aby pomogła i pomogła. Dostałam od pewnego kapłana nr telefonu na Rekolekcje Ignacjańskie, aby tam rozeznac powołanie. W czasie tych rekolekcji Jezus coraz bardziej ciągnął mnie ku sobie i wiedziałam, że mogę żyć tylko Nim i dla Niego. Wprowadził mnie do Wspólnoty: Rodzina Serca Miłości Ukrzyżowanej, której głównym celem jest miłość Boga i bliźniego oraz wynagradzanie za grzechy swoje i całego świata. Następnie pociągnął mnie do bliższej zażyłości z Sobą przez konsekrację tym roku mija 10 lat od kiedy jestem osobą konsekrowaną Jemu poślubioną. Mogę powiedzieć, że jestem szczęśliwa i znalazłam cel sens swojego życia. Przez ten cały czas Jezus uzdrawia moje serce mocą swojego Ducha. Ja zaś wielbię i wysławiam Pana za Jego wielkie miłosierdzie jakie mi okazał i nadal okazuje przez Serce Matki najczulszej z Matek.

Anna D.

ECHO Echa

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Kochani serdecznie dziękuję za tak piękne świadectwo! Pozwolę sobie o ile mogę przekazać dalej. Powieł starą prawdę, słowa są zbyt małe by dziękować. Byłam

w Medjugorie, i dana mi była łaska doświadczyć cudu. Nie mam zdjęć, bo to co wewnętrzne jest nie do sfotografowania. Chwała niech będzie Panu, i chwała niech będzie Najśodszej Pani. Pozdrawiam. Z Panem Bogiem.

Wanda Bądek

Rose Claude z Bruzac (Francja): „Dziękuję za publikacje, które pomagają nam w życiu. Oby na świecie zapanował pokój i obyśmy wszyscy zwrócili się ku dobru, ku Jezusowi, naszemu Zbawicielowi. Jeszcze raz dziękuję”.

Będę wdzięczna za przesyłanie informacji i wiadomości. Wczoraj wróciłam z pielgrzymki do Medjugorie – piękny czas. Aż brakuje słów. Maryja działa potężnie! Niech Bóg będzie uwielbiony za to miejsce gdzie „niebo styka się z ziemią”. Pozdrawiam serdecznie. Z Panem Bogiem.

Iwona A.

Kącik wydawniczy



Z Maryją na ojczystych drogach Jezusa

Tajemnice Różańca Świętego ze zdjęciami Ziemi Świętej. Jest to Maryjny „różańcowy szlak” od Nazaretu-poczęcia do Jerozolimy-zmartwychwstania. Są to rozważania różańcowe konkretnego miejsca i wydarzenia biblijnego. Podczas modlitwy różańcowej, osoba, która nigdy nie była w Ziemi Świętej, jako wprowadzenie do rozważania tajemnicy, z pamięci cytowała fragment opisujący to wydarzenie w Ewangelii. Wtedy pozostali nie słyszeli, ale zobaczyli to miejsce. Życząc każdemu, aby mógł doświadczyć takiego przeżycia, powstał następujący układ: miejsce, w którym było wydarzenie historyczne z życia Pana Jezusa i ewangeliczny jego opis, oraz obecna budowla, która dla upamiętnienia tego miejsca powstała i rozważanie **o. Jozo Zovko**. W ten sposób 40 kolorowych fotografii przedstawia te miejsca biblijne. Życzymy, aby ta książeczka stała się modlitewnikiem do medytowania.



Kalendarz ze świętym Józefem – 2016

Każdego dnia będzie przypominał o Jego opiece i może być pięknym prezentem dla przyjaciół i rodziny. Zawiera wizerunki Świętego oraz modlitwy o wyproszenie różnych łask.

Od Redakcji

06.10. w intencji Prezydenta i Ojczyzny oraz **25.10. w intencjach** Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzieło” Echa – o. Kazimierz Frankiewicz w Bożym Grobie w Jerozolimie będzie sprawować ofiarę Mszy Świętej. Zapraszamy do łączności duchowej w tych dniach.

WYJAZDY 2015 r.

Medjugorje – Pielgrzymki bez turystyki

- **21-29. 11.** – Rocznicą śmierci o. Slavko,
- **28.12-05.01.2016** – Sylwester.
- **05-15.11.** – Włochy – **Zapisy i informacje w Redakcji – 12/4130350, 501710620**

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; BGŻ BNP Paribas S.A. 57 1600 1013 0002 0011 6088 3150 – **serdecznie Bóg zapłać za ofiary.**

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji. Przy składaniu zamówień listownie i nagraniu na sekretarkę, prosimy podać dokładnie i wyraźnie swój adres i **obowiązkowo** nr telefonu. Zamówienia pozostawione na sekretarce bez podania nr telefonu nie będą realizowane.

Zdjęcie na I. stronie, św. Siostry Faustyny Kowalskiej z Archiwum Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia.

Zapraszamy na naszą stronę:
www.krolowa-pokoju.com.pl

„Echo Maryi Królowej Pokoju”
31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U-1
tel./fax (+48) 12 413-03-50; 412-69-02
e-mail: echo@ceti.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, M. Migocka
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M.E. Jurasz
„Echo Maryi Królowej Pokoju”
utrzymuje się z ofiar

Nakład: 11.900 egz.